

CZASY

Czasopismo Straży Celnej.

Nr. 3.

Działdowo (Pomorze) 9 kwietnia 1925.

Rok I.

Władysław Grabski

Prezes Rady Ministrów.

Premjer Władysław Grabski urodził się dnia 6 lipca 1874 r. w Borowie, w woj. warszawskim. Gimnazjum ukończył w Warszawie, a w Paryżu Szkołę Nauk Politycznych z odznaczeniem w r. 1893.

W Paryżu też ukończył studia historyczne w Sorbonie z świadectwem nauk wyższych.

Po odbyciu praktyki rolniczej w r. 1895 uczęszczał na studia rolnicze w Halle w Niemczech. W r. 1896 objął po śmierci ojca gospodarstwo w rodzinnym majątku. Gospodarował, zajmował się pracą społeczną i pisał prace naukowe.

Napisał i wydał m. i.:

„Historję Towarzystwa Rolniczego” w 2 tomach, z których pierwszy poświęcił historii sprawy włościańskiej w b. Królestwie Polskiem, w pierwszej połowie XIX stulecia do uwłaszczenia. Za tę pracę otrzymał nagrodę Akademii Krakowskiej;

„Materiały w sprawie włościańskiej” w 3 tomach, z których pierwszy pisany w więzieniu rosyjskim w r. 1906, a trzeci w niemieckim w r. 1918;

„Stosunki służbowo-robotnicze” w 1 tomie;

„Roczniki statystyczne Królestwa Polskiego” za lata 1913, 1914 i 1915, z których dwa pierwsze w Warszawie, a ostatnie w Petersburgu;

„Ekonomję rolniczą drobnych gospodarstw” w 2 wydaniach.

„Społeczne gospodarstwa agrarne” t. I. 1922 r.

Prócz tego liczne broszury rolniczo-ekonomiczne.

W pracy społecznej brał b. żywy udział m. i.: dał inicjatywę do założenia stacji rolniczej doświadczalnej w Kutnie, trzeciej z rządu w Królestwie; był sekretarzem Sekcji Rolnej w fazie, poprzedzającej utworzenie Centralnego Towarzystwa, a w tem ostatniem był członkiem czynnym zarządu.

Był też organizatorem i dyrektorem działu ekonomicznego Biura Pracy społecznej. Tutaj rozwinął się jego powszechnem nauczaniem oraz

wydawnictwem Rocznika Statystycznego; założycielem, kierownikiem, wiceprezesem, a później prezesem Centralnego Komitetu Obywatelskiego, powstałego w 1914 r. dla ratowania kraju od klęsk wojny i prowadził tę instytucję na wygnaniu w Rosji w latach 1916—1918.

Władysław Grabski brał również czynny udział w życiu politycznym b. zaboru rosyjskiego, jako poseł z ziemi Warszawskiej do pierwszej, drugiej i trzeciej Dumy. Do czwartej mandatu przyjąć nie chciał, poświęcając się wyłącznie pracy społecznej.

W Dumach rosyjskich był referentem budżetu Ministerstwa Rolnictwa. Opracował wnioski o samorządzie dla Królestwa i o reformach podatków. W r. 1906 był więziony przez władze rosyjskie za agitację narodową wśród włościan swego powiatu. W r. 1918 był więziony przez władze okupacyjne niemieckie zaraz po powrocie swoim z Rosji i trzymany w Modlinie przez 6 miesięcy, aż do czasu upadku okupacji niemieckiej. Zaraz potem powołany został w listopadzie 1918 r. na Ministra Rolnictwa w gabinecie Świerzyńskiego.

Do Sejmu Ustawodawczego wybrany został na posła z okręgu łowickiego.

W roku 1919-ym został przewodniczącym Głównego Urzędu Likwidacyjnego. W tymże roku był delegatem pełnomocnym na konferencję pokojową w Paryżu, gdzie prowadził z ramienia delegacji polskiej sprawy odszkodowaniowe i ekonomiczne.

Ministrem Skarbu był od 13 XII 1919-go roku do 25 XI 1920 roku i od 13 I 1923 roku do 1 VIII 1923 roku, premierem od 23 VI 1920 roku do 24 VII 1920 roku.

Dnia 19 grudnia 1923 r. został mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej prezesem Rady Ministrów i Ministrem Skarbu.

My — strażnicy celni!...

Nam, strażnikom celnym, powierzyła Najjaśniejsza Rzeczpospolita obronę znakomitej większości swoich granic. My mamy w pierwszym rzędzie reprezentować na zewnątrz honor i majestat naszej Ojczyzny, bo z nami spotyka się najpierw cudzoziemiec przekraczający granicę.

Skromna i cicha jest nasza służba, niewiele wie o nas dotąd społeczeństwo, bo nie dla czczego rozgłosu pracujemy, a jednak ciąży na nas odpowiedzialność wielka i niemała ma do nas zaufanie rząd Rzeczypospolitej, skoro powierzył nam ochronę swych granic i uposażył nas w szerokie pełnomocnictwa, aż do użycia broni włącznie.

I nie zawiedziemy pokładanego w nas zaufania. Przestrzegając ściśle przepisów, nie zawahamy się w chwili stanowczej przed zrobieniem ostatecznego użytku z przysługujących nam praw, z użycia broni, świadomi naszych ciężkich, ale odpowiedzialnych wobec narodu obowiązków.

Walka jest naszym zadaniem, walka z żywiołami, które nie chcą stosować się do praw, obowiązujących w naszym państwie. W tej walce nie wolno nam ustąpić, i nie ustąpimy przed jednostkami przestępnymi, a zwyciężymy, bo musimy zwyciężyć, choćby z narażeniem własnego życia bo wolę państwa i narodu mamy za sobą.

Monitor Polski (Nr. 16) z 21. I. 1925 r. podaje kilka nazwisk, które po wieczne czasy powinny być uwiecznione z złotej księgi Straży Celnej: Nazwiska strażników nagrodzonych brązowym krzyżem zasługi, otwierających w ten sposób listę funkcjonariuszów Straży Celnej, którzy zasłużyli sobie na uznanie i wdzięczność społeczeństwa.

A oto dosłowny tekst zarządzenia Pana Prezesa Rady Ministrów:

ZARZĄDZENIE.

Na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62. poz. 458) nadaję po raz pierwszy BRONZOWY KRZYŻ ZASŁUGI:

P. P.: Piótrowi Sliwie, st. strażnikowi celnemu w Mysłowicach, za uratowanie z narażeniem życia mienia państwowego;

Janowi Plewnie, st. strażnikowi celnemu ranionemu przez przemytników podczas spełniania obowiązków służbowych na odcinku granicznym Glinica — Pawelki, oraz

S. p. Janowi Przystupie, strażnikowi celnemu, poległemu w obronie godności służby państwowej.

Warszawa, dnia 17 stycznia 1925 r.

Prezes Rady Ministrów:

(—) W. Grabski.

Cześć odznaczonym! —

(Ro.)

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
Im. m. Władysława Raginisa

Uczmy się!

(ciąg dalszy.)

Pozostają pisma inne. Między niemi należy zrobić pewne rozróżnienie: mogą to więc być albo czasopisma powieściowe i naukowe albo pisma humorystyczne, czy też wreszcie dzienniki, czyli tak zwana prasa codzienna. Co do czasopism powieściowych i naukowych to o ile komuś kieszeń na to pozwala niechaj je czyta w jaknajwiększej ilości. Podobnie nie zawadzi dobre (byłe nie sprośne) pismo humorystyczne, bo śmiechu i radości potrzeba nam w tych ciężkich czasach, a wszak „dobry żart — tyufa wart” — jak mawiali nasi ojeowie.

O ile chodzi o prasę codzienną, o dzienniki, to również każdy z nas powinien czytać przynajmniej jedną gazetę, aby wiedzieć co się w świecie dzieje. Powinien jednak pamiętać przytem, że dzienniki są zazwyczaj organem różnych stronnictw politycznych, a co za tem idzie, oświeclają po nim fakty i zdarzenia

widzenia swej partji. Dlatego przy czytaniu dzienników zachowywać należy dużo spokoju, podawane wiadomości przyjmować z rezerwą, ze szczególną zaś powściągliwością traktować sprawy tyczące polityki. Pamiętać przytem musi każdy z nas że będąc funkcjonariuszem państwowym winien ściśle wykonywać swe obowiązki, do których należy bezwzględne posłuszeństwo władzom przełożonym i wstrzymywanie się od krytyki rządu. Poza tem trzeba wiedzieć, że niektóre przynajmniej dzienniki, starają się zyskać jaknajwiększą ilość czytelników, przez podawanie sensacyjnych, nieraz nieprawdziwych wiadomości, czyli tak zwanych kaczek dziennikarskich. Rozpisują się więc o okrutnych morderstwach, wzruszających aferach miłosnych, węzłach w brzuchu krowy i tym podobnych bredniach, obliczonych na naiwność czytelnika.

To też nie można na prasie codziennej opierać swego wykształcenia i trzeba się zwrócić do ostatniego, najlepszego i najważniejszego środka, którym jest dobra książka. Dobra książka nas zajmie, umili nam czas, a przytem dużo nas nauczy. Wychowa z nas światłych i dobrych obywateli, dając nam przykłady poświęcenia i wytrwałości w pracy, wpajając w nas szlachetne i prawe uczucia. Da nam poznać piękność naszego języka, opiszę nam wszystkie strony naszego kraju i jego dzieje i w ten sposób wpoi w nas miłość Ojczyzny.

Z tych powodów dobra książka powinna się znaleźć w rękach każdego z nas. Po przeczytaniu kilku książek każdy nabierze sam zamiłowania do czytania, tak, że później bez książki się nie obejdzie. Chodzi teraz o to, skąd brać książki, boć przecie nikt z nas nie może pozwolić sobie na założenie własnej biblioteki.

Trzeba chcieć, a wszystko się zrobi. Już dzisiaj znaczna część komisarjatów posiada własne biblioteki, stworzone własnymi środkami, bez niczyjej pomocy. Książki są dzisiaj tanie, bo już od 1 złotego. Jeśli komisarjat liczy 50 funkcjonariuszów, to ci w przeciągu 3 miesięcy wpłacając po 1 zł. miesięcznie stworzyć sobie mogą bibliotekę złożoną ze 100 książek, licząc 1 książkę przeciętnie 1,50 zł. A taka biblioteka zaspokoi potrzeby 50 czytelników przez cały rok, licząc już po 2 książki na tydzień dla czytelnika. Po roku bibliotekę można uzupełnić, lub wymienić ze sąsiadami na inne książki, tak, że biblioteka będzie się zawsze odświeżać, przy małych stosunkowo wydatkach.

Taka biblioteka będzie nam najdroższa, bo zdobyta własnymi środkami. Co do doboru książek to należy zakupywać przede wszystkim dzieła pisarzy polskich, jako najbliższe nam duchem i najczystsze językowo. Nie mówimy tu o zupełnym wykluczeniu twórczości obcej, przeciwnie, arcydzieła literatury zagranicznej również znajdują miejsce w naszych bibliotekach, pierwszeństwo jednak mają swe. Co do szczegółów najlepiej się zwrócić do dobrej księgarni, która z pewnością poda informacje. Także i „Czaty” z gotowością odpowiedzą na każde zapytanie w tej sprawie, ze swej strony zaś proszą o nadsyłanie korespondencji o każdym kroku postawionym na drodze do własnej biblioteki.

A więc do dzieła, piszcie, coście zdziałali! —

St. K.



Psy na usługach Straży Celnej.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
Im. m. WŁADYSŁAWA BĄGINIA

Pan Inspektor Lewak z Sambora nadsyła nam umieszczony poniżej artykuł o zastosowaniu psów do służby Straży Celnej. Podzielając w zupełności poglądy Szanownego Korespondenta, redakcja dodaje, że o ile jej wiadomo, wstępne studia nad wprowadzeniem psów do naszej służby przeprowadza się obecnie w Departamencie Ceł Minist. Skarbu.

Do sprawy tej powrócimy w następnych numerach. — Redakcja.

Może na łamach naszego czasopisma znajdzie się także miejsce dla psów. Nie tylko dla tego, że bardzo te zwierzęta lubię ale dlatego, iż doświadczyłem osobiście w mej służbie granicznej dużo psich usług, chciałbym zwrócić na nie uwagę.

Jak z doświadczenia wiemy, obsada granicy jest bardzo szczupła, gdyż przeciętnie na 1 km. wypada 1 strażnik, czyli że uwzględnivszy wy-poczynek 16 godz., na jednego funkcjonarjusza wypada — 3 km. —

Trzeba więc naprawdę psiego węchu i sprytu by wykryć przemytnika a szczególnie w lesistych Karpatach lub Czeremoszu itp. zarośniętej przeciw granicy.

Zdarzają się często wypadki, że przemytnik a nawet zbrodniarz ukryje się za drzewem, na odległość kilku kroków śledzi ruchy Straży celnej i prawie poza plecami funkcjonarjusza przechodzi z towarem, lub przemytnik-zauważony przez funk-cjonarjusza na odległość n. p. 300 kroków ucieka przed nim, a funkcjonarjusz przy największym nawet wysiłku nie zdoła go ująć, tembardziej o ile przestępca jest na koniu, lub wreszcie, że funkcjonarjusz zauważył ślady na granicy, które zaprowadziły go do drogi a później musiał zaniechać dalszego ich badania, gdyż zmieszaly się z setkami innych śladów. —

Takie i wiele innych podobnych wypadków nie pozostałyby bez wyniku, gdybyśmy posiadali dobrze tresowane do naszej służby psy. —

Najlepiej nadawałyby się do tej służby psy wilezury lub owczary niemieckie, tzw. „Deutsche Schäferbunde.“

Mam psa wilezura, którego z różnych powodów nie oddałem do tresury, a że sam również nie umiem tresować, ograniczyłem się tylko do tego, że brałem psa ze sobą zawsze do służby, z nim po drodze rozmawiałem, pokazywałem mu granicę itp.

Pies ten nie wiele umie, ale to czego się sam nauczył, zastąpi często najlepszą broń. —

Nie będą wyliczać usług mego psa, zresztą może kiedy i na to miejsce się znajdzie, zaznaczyć jednak muszę, że pies ten skromnie nazwany „Pac“, uratował mi już raz życie i zrobił kilka ładnych wyników, między innymi złapał bandytę i przemytnika, którego przez 3 lat wojsko, a już 3-ci Straż celna czujnie śledziła i nie mogła ująć. —

Przemytnik ten z drwinami zwrócił się do mnie mówiąc: „Jeden pies mądrzejszy jak was setki. Jemu niech pan podziękuje, że mnie pan złapał.“ —

Mojem zdaniem każdy funkcjonarjusz, a już w najgorszym razie każda placówka, we własnym interesie mogłaby się postarać o takiego psa i jest w możności go wyżywić, byłoby jednak bardzo pożądane, by władze nasze przełożone pomogły nam do wytresowania tych psów, co jest dość kosztowne, nadto utrudnione, szczególnie dla miejscowości położonych bardzo daleko od większych miast. —

Wskazanem byłoby bardzo, by przy każdym Inspektoracie był funkcjonarjusz, któryby się zajął tresowaniem psów, mogłoby przy tem wykonywać normalną służbę graniczną.

Sambor, dnia 23 marca 1925.

T. Lewak.
Kier. Insp. str. cel.

Z Centralnej Szkoły Straży Celnej.

Góra Kalwacja, 25 marca 1925.

Siedząc przy obiedzie otrzymaliśmy egzemplarze okazowe „Czat“. W jednej chwili rozechwy-tano je wszystkie, każdy z ciekawością oglądał i czytał dawno upragnione, własne pismo. Koledzy z nad Bałtyku, ze Śląsku, z Karpat, z nad Drwęcy i Noteci owacyjnie witali organ, który umożliwi im wzajemne porozumienie się, mocniej ich zwiąże ze sobą i będzie im pomocą w pracy zawodowej i życiu pozasłużbowem. Nie przesadzę też, jeżeli powiem, że najpilniejszych czytelników znajdują Czaty w absolwentach i kursu (daj Boże! — przyp. red.)

Przeszła już u nas gorączka egzaminowa, trwająca od połowy lutego i odbierająca nam wszystkim sen i spokój. Mając zatem swobodniejszy umysł, postaram się zaspokojeć ciekawość kolegów, przyszłych uczniów szkoły.

Jak zaznaczyłem, już w połowie lutego rozpoczęły się przygotowywania do egzaminów. Pracy wiele, to też panowie wykładowcy na nasze prośby przedłużali wykłady, my zaś sami zabieraliśmy się do pracy już o godz. 2 w nocy. Dnie od 11 do 13 marca przeznaczone były na powtórzenie materiału i ostateczne przygotowanie się do egzaminu.

Dzień 14 marca, pierwszy dzień egzaminu. Zdenerwowanie wzrosło do najwyższego stopnia. Rozpoczęło się od ustawy celnej. Czówkami mel-dujemy się przed komisją egzaminacyjną, która stanowią: p. Naczelny Inspektor, lub p. komendant Szkoły, jako przewodniczący, instruktor i wykła-dowca danego przedmiotu, jako członkowie.

Poszło nadspodziewanie dobrze i otucha wstąpiła w serca wątpiących już skazańców.

Od 16 do 24 marca kolejno anatomia, przepisy służbowe, służba śledcza, prawo karne, nauka o koniu, organizacja władz i przepisy administra-cyjne. W głowie zamęt. Kości ludzkie klęcają się z końskim szkieletem, konfidenci pehają się do konstytucji, po głowie płaczą się eksperci, corpora delicti, kolki, ochwały, kasacje i apelacje. Jednym słowem — balagan pierwszej klasy.

Poszło jednak! 24 zakończyły się egzaminy i każdy odetchnął z ulgą, mając ciężki trud już poza sobą. Wieczorem tegoż dnia zamknął egza-miny p. Naczelny Inspektor, wyrażając swoje uznanie uczniom szkoły za pilną i owocną, bo zakończoną dobrymi wynikami, naukę. Pilność i pracowitość uczniów jest też najlepszą podzięką i nagrodą dla zarządu szkoły i ogólni wykładowców.

Uroczyste zamknięcie i kursu odbyło się w dniu 25 marca. Uroczystość zauczyli swą obecnością p. Naczelnik Wydziału V. Ministerstwa Skarbu Bartak i p. Naczelny Inspektor Straży Celnej Cichowicz, tudzież brał w niej udział p. Komendant Szkoły Smólski i wszyscy wykła-dowcy. O godz. 10 odbyło się nabożeństwo, następnie defilada i wręczenie świadectw.

Przed wręczeniem świadectw przemawiał imieniem Ministerstwa Skarbu p. Naczelnik Bartak. W podniosłych i serdecznych słowach wyraził swoje uznanie absolwentom i kursu, podkreślając

trudności, z jakimi i kurs musiał waleczyć, wobec braku podręczników i niekompletnego inwentarza szkolnego.

Zakończenie kursu, mówił p. Naczelnik, nie powinno być końcem dalszego kształcenia się. Przeciwnie, mając podstawowe przygotowanie, powinien każdy opuszczający szkołę dalej się rozwijać i rozszerzać nabyte wiadomości wśród kolegów, którym nie było dane brać udział w kursie. Powinien pilnie rozczytywać się w „Dzienniku Ustaw” i interesować się rozporządzeniami i rozkazami władz przełożonych.

Zapewnił p. Naczelnik o życzliwej opiece Ministerstwa Skarbu dla Straży Celnej. Ministerstwo zna wszystkie bolączki i braki Straży Celnej i postara się usunąć je. W najkrótszym czasie np. przystępuje Min. Skarbu do budowy domów dla Straży Celnej, przez co z czasem załatwi się najgorętszą i najpilniejszą dziś sprawę.

Po wyrażeniu podziękowania pp. Naczelnemu Inspektorowi, Komendantowi Szkoły, instruktorom i wykładowcom zakończył p. Naczelnik Bartak swą mowę okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Z kolei wzruszająco przemówił p. Naczelnny Inspektor. Przedstawiając swoje wrażenia z 11-dniowego egzaminu stwierdził p. Naczelnny Inspektor zdumiewające wprost postępy uczniów. Podkreślał znaczenie i praktyczne zastosowanie wykładanych na kursie przedmiotów. Kończąc swe przemówienie podkreślił p. Naczelnny Inspektor znaczenie, jakie posiada dla wyszkolenia Straży Celnej własne pismo i polecił opuszczającym Szkołę Czaty, które w swym programie umieścili na pierwszym miejscu ułatwienie swym czytelnikom kształcenia się i nabywania wiadomości służbowych i ogólnych.

W ten sposób zakończył się i kurs w Centralnej Szkole Straży Celnej. Ogólny wynik egzaminów: bardzo dobry.

Opuszczając szkołę dziękujemy naszym przełożonym w szkole i wykładowcom za ich trudy, dla nas poniesione. Postaramy się udowodnić w służbie na granicy, że ich praca nie poszła na marne, że granice strzeżone przez Straż Celną — strzeżone są skutecznie i niezawodnie.

Z żalem opuszczamy szkołę, która dała nam możliwość wzajemnego poznania się, nawiązania przyjaźni z kolegami pracującymi w okolicach odległych od nas o setki i tysiące kilometrów. Ta łączność i jedność stróżów granic Rzeczypospolitej musi być i będzie utrzymana, jeżeli nie fizycznie to duchowo. Przyrzekliśmy sobie opisywać nasze troski i radości w Czatach, którym przypada zaszczytna rola wzywania nas wszystkich w jedną całość.

Jan Miszewski,
st. przodownik.

Granica Gdańska.

Wspólna granica celna z wolnym miastem Gdańskiem przysparza Polsce niemało kłopotów. Rząd polski zabrał się energicznie do wytepienia nadużyć gdańskich od chwili wybuchu znanego zatargu o skrzynki pocztowe. Osobna komisja złożona z delegatów wszystkich interesowanych ministerjów, bawiła w lutym w Tczewie. Owocem prac komisji są nowe obostrzenia, których skutki widzi się codziennie, w postaci olbrzymiej ilości wykrytych przestępstw skarbowych.

W okolicach Tczewa niema dnia, aby nie przyłapano kilku lub kilkunastu przemytników tytoniu i papierosów. Przemycników chwytają się i w głębi kraju w pobliżu Starogardu, Czarny i głębiej jeszcze — w Toruniu i Grudziądzu.

Na poszczególnych stacjach kolejowych zatrzymuje się całe wagony z ładunkiem wyrobów tytoniowych, deklarowanych jako stare szmaty, osypka, zboże itp. Wszystko tonie powstrzymuje, nielegalnego dowozu tytoniu, co dowodzi, że organizacja przemytników jest tu bardzo mocna i że dochody z tego źródła muszą być znaczne, skoro mimo wielkich strat i niebezpieczeństw przemytnicy dalej uprawiają swój proceder.

Malwersacje gdańskie dotyczą nie samego tylko tytoniu.

Niejednokrotnie poruszano w prasie, że niektóre artykuły polskie, a głównie węgiel, nafta i jej przetwory są tańsze w Gdańsku niż na polskim Pomorzu. Według przeprowadzonych dochodzeń towary te, deklarowane na wywóz za granicę Państwa i korzystające z tego powodu z taryf ulgowych, wskutek malwersacji eksporterów gdańskich pozostają na terytorjum wolnego miasta i następnie przenikają z powrotem na polskie Pomorze, gdzie sprzedawane są po cenach konkurencyjnych. Sprawą tą zajęły się właściwe władze.

(Ro.)

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Im. mł. Władysława Świątkiewicza

Do Czytelników.

Z należytą skromnością i nie na swój rachunek przyjmuje redakcja liczne wyrazy uznania i życzenia przychodzące codziennie od chwili puszczenia w świat pierwszego numeru. Listy te są raczej pochwałą samych czytelników, którzy oceniając znaczenie własnego pisma starają się zachęcić wydawnictwo i dodać mu bodźca do dalszych wysiłków. Dzięki im za to.

Ze wzruszeniem otwiera się listy z najdalszych zakątków Polski i czyta szczerze, proste, od serca płynące słowa, dyktowane jedną myślą: miłością ojezyny. Ten zgodny ton, na jaki nastrojone są wszystkie listy do Czaty, to wielkie zrozumienie ważności służby, bez dysonansów kastowości, bez jęków malkontentów, dowodzi, że zadanie własnego pisma zostało wszędzie należycie pojęte, że wszyscy czytelnicy zdają sobie sprawę, że organ nasz ma zadanie pomagać władzom w odpowiedzialnej przed narodem pracy, nie zaś szerzyć niezadowolenie, przez powtarzanie w kółko ogólnych dziś bolączek i braków.

Niewiele dni minęło od chwili ukazania się pierwszego numeru, a już wpłynęło do redakcji kilka korespondencji z granicy, w sprawach obchodzących całą Straż Celną. Dowód to, jak żywotna i pełna sił jest nasza służba, bo naprawdę, mało pism może się poszczycić podobnym sukcesem.

To też oddając pod prasę trzeci numer Czaty redakcja jest pewna, że byt naszego pisma jest już ugruntowany. I chociaż daleko jeszcze w tej chwili do oparcia się Czaty na własnych nogach, to jednak przy dzisiejszych fundamentach można wnioskować, że rozpoczęta budowa mocno wkrótce stanie, dając w ten sposób dowód siły i zwartości służby, którą reprezentuje.

Niechaj tylko pierwsi czytelnicy Czaty zasilają pismo swymi uwagami, niech wpływają na kolegów, którzy nie zorientowali się dotąd w sprawie, by wpisywali się na listę abonentów!

Niechaj wszystkie komisariaty pójdą za przykładem tych, które dla wszystkich swych funkcjonarjuszów abonują własne i fachowe pismo! Niech wreszcie Czaty znajdą u swych czytelników wyrozumiałych sędziów na nienkniejone początkowe usterek — a w ten sposób wkrótce już będzie można rozszerzyć i ulepszyć nasze wydawnictwo, co jest gorącym życzeniem redakcji.

O pomoc zatem, o wyrozumiałość i cierpliwość proszą Czaty swych czytelników.

Nie mogę powstrzymać się od wyrażenia na tom miejscu serdecznego podziękowania pierwszemu abonentowi Czat, Panu Naczelnemu Inspektorowi, za jego opiekę i życzenia dla Czat.

Dziękuję wszystkim panom Inspektorom za wsparcie dane w mojej pracy, wszystkim panom komisarzom za wyrazy uznania, wszystkim przodownikom i strażnikom za ciepłe przyjęcie swego pisma.

Piękny list p. komisarza Pawłowskiego ze SzczaŃnicy umieszczam w całości, jako wyraz ogólnej myśli:

SzczaŃnica, dn. 30. 3. 25.

Szanowna Redakcjo!

Namoty okazowe „Czaty“ otrzymałem i za nie choć spóźnione (z powodu braku czasu) śię podziękowanie. Z powodu osiągnięcia celu tak upragnionego przez wszystkich funkcjonariuszy Str. Celnej wyrazam wielką radość, przesyłając zarazem Szanownej Redakcji serdeczne życzenia „Szczęść Boże“ w zaszczytnej pracy. — Dotychczasowy brak własnego wydawnictwa w Str. Celnej dawał się dotkliwie odczuwać. Obecnie dzięki „Czatom“ powstaje dla nas możliwość wzajemnego wypowiedzania i uzupełniania się, co w dalsze przytoczyć się może do wspólnego zbliżenia i podniesienia duchowego.

Zadaniem Czat niechaj zarazem będzie jako „wieś“ niesienie z granic w głąb kraju idei i hasła naszych — niech całe społeczeństwo polskie pozna przykre warunki życia i ciężkie obowiązki strażnika — niech zarazem samo oceni ważność ochrony granic Państwa, gdyż o granicy, jej ochronie, a w szczególności o warunkach życia funkcjonariuszy Str. Celnej, a nawet o istnieniu Straży Celnej wogóle, większa część społeczeństwa w kraju nic nie wie.

Skutki istnienia takiego stanu rzeczy są dla państwa niepożądane, a dla nas samych fatalne.

Uważam, że właśnie Czaty w tym kierunku wiele będą miały do zdziałania, gdyż społeczeństwo winno być należycie informowane o sprawach granic Państwa. Bardziej zainteresowane i patriotycznie czynniki skuteczniej mogłyby wpływać na polepszenie ogólnej sytuacji, mając pojęcie o istotnym stanie rzeczy.

Dla większego zainteresowania społeczeństwa piśmem i sprawami naszymi uważam za pożądane w Czatach umieszczać opisy z życia Str. Celnej z odpowiednim rycinami, a obowiązek dostarczania potrzebnych zdjęć sądzą, że koledzy amatorzy-fotografowie chętnie wezmą na siebie — obowiązek ten i ja chętnie spełnię. Jeżeli idzie o zwiększenie się kosztów wydawnictwa z tego powodu, to znając nastrój ogółu funkcjon. Str. Cel. pod tym względem, sądzą, a nawet jestem pewien, że wszyscy je chętnie pokryją. Kończąc na tom moją korespondencję zapewniam Szanowną Redakcję o jaknajprzychylniejszym i życzliwym stanowisku ogółu znanych mi funkcjon. Str. Celnej i ich gotowości przyjęcia Czatów z wszelką pomocą, gdy tego zajdzie potrzeba.

C Z E Ś Ć !

Bolesław Pawłowski,
komisarz.

Obostrzenie rewizji celnych.

Wobec ujawnionego nadmiernego przemykania przedmiotów zbytku przez osoby, powracające z zagranicy, władze celne przystępują do obostrzenia rewizji celnych. — W tym celu opracowane być mają

specjalne instrukcje, zmierzające do skrupulatnego badania wwożonych przedmiotów użytku osobistego. — Zarządzenia te wywołane zostały stwierdzeniem, iż bardzo wiele osób, wyjeżdża zagranicę wyłącznie dla celów spekulacyjnych, nie mających nic wspólnego z celami, jakie zostały przez nich wskazane przy zabiegach o paszporty ulgowe.

Z granicy litewskiej.

Zapowiedź prowokacyjnych „procesji“.

Jak donosi „Dziennik wileński“ z pogranicza polsko-litewskiego litwini kowieńscy podobnie jak w roku ubiegłym przygotowują się do wywołania niepokojącego nastroju w polskim pasie pogranicznym. Szaulisi rozpowszechniają wśród ludności w pasie pogranicznym wiadomość, iż w czerwcu rb. wznowione będą próby urzędzenia licznych pielgrzymek z Litwy do Ostrej Bramy w Wilnie i Kalwarji. Pielgrzymki te, jak twierdzą szaulisi zostały w rb. odłożone lecz nie zaniechane (!). Wrazie zatrzymania pątników na granicy szaulisi, jak zapowiada prasa kowieńska będą się starali siłą uforować drogę wysuwając na czoło pielgrzymek kobiety i duchowieństwo.

Wieści z pogranicza sowieckiego.

Rozbrajanie ludności. — Naboje w piecu u soltysa. — Zaproszenia bolszewickie do rozmowy. — Strzały z tamtej strony do naszego posterunku. — Budowa strażnic pogranicznych przez bolszewików.

Oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza i policji państwowej prowadzą w dalszym ciągu akcję rozbrajania ludności na pograniczu, notując z każdym dniem poważne sukcesy a to przeważnie dzięki współdziałaniu tamtejszych mieszkańców. Ostatnio np. posterunek policji państwowej znalazł we wsi Huciszki kilka sztuk broni, prochu i naboji rewolwerowych i karabinowych dzięki wskazówkom lojalnych mieszkańców. U mieszkańca wsi Bogate, ziemi wileńskiej, niejakiego Zachorego-Chanczewa znaleziono również dwie skrzynki z amunicją, kilka pudów ładunków i innych części ekwipunku wojskowego. Sprawy te przekazywane są sądom.

We wsi Wolszczyzna wybuchł w tych dniach pożar wskutek wadliwego pieca w łaźni soltysa. Ponieważ w czasie pożaru wybuchły naboje karabinowe przeciw soltysowi wdrożono dochodzenie karne.

Dnia 19. ub. m. w okolicach Stołpców podeszło nad granicę ze strony sowieckiej dwóch wojskowych i dwóch cywilnych, chcąc porozumieć się z ludnością cywilną po naszej stronie. Oczywiście dowódca miejscowej kompanji K. O. P. dał im do zrozumienia, iż nie uznaje podobnych stosunków granicznych i zawiadomił ich równocześnie, aby na przyszłość w takich sprawach nie próbowali nawet pertraktować.

Dnia 21. ub. m. o godz. 16,30 na odcinku granicznym w rejonie Klecka posterunek bolszewicki wystrzelił do naszego patrolu. Kula utkwiała w drzewie nad głową naszych szeregowców. Nie może tu być mowy o przypadkowym strzale, ponieważ jak godzina wskazuje był to jasny dzień, a żołnierz sowiecki ostentacyjnie mierzył w naszych szeregowców.

Straż graniczna bolszewicka zaczyna budować na wzór polski strażnice dla swoich „zastaw”. Na odcinku granicznym ziemi wileńskiej zauważono kilka strażnic bolszewickich będących w budowie. Niektóre ukończone, zostały już przed strażę sowieckie obsadzone. Również na Wołyniu sowiecka straż graniczna zaczyna zwozić materiały na budowę strażnic. (Polska zbrojna).

Z granicy południowej.

Przemytnicy koni do Czech

skazują komisarza straży celnej na śmierć
 Manifestacyjny pogrzeb zabitego przemytnika.

Il. Kurjer Codz. pisze: Niedawno temu donosiliśmy o krwawej walce straży celnej z bandą przemytników koni, która się rozegrała w Niedzicy na granicy Czeskiej, a w czasie której został zabity przez straż celną notoryczny przemytnik Antoni Zydek z Kacwina. Przemytnicy postanowili pomścić śmierć swego towarzysza, zabitego przez straż celną, to też przybili nocy następującej na drzwiach domu, w którym mieści się komenda placówki straży celnej w Niedzicy wyrok śmierci, którym zasądziła na śmierć komisarza straży celnej z Niedzicy, z tem, że wyrok ten wykonany zostanie przez wysadzenie ich w powietrze podłożoną bombą. Dalsza treść tego wyroku głosi, że w odwet za zabycie Zydka, straż celna odtąd ni w dzień ni w nocy spokoju nie zazna, gdyż śmierć towarzysza swego pomszczą okrutnie. Wyrok ten nosi podpis cechu przemytniczego w Kacwinie i Niedzicy. Usiłowanie wykonania tej groźby przez przemytników jest tem prawdopodobniejsze, że jak sami głoszą, posiadają jeszcze materiały wybuchowe z czasów plebiscytowych dostarczone im wtedy przez Czechów.

Wyrok ten jest najlepszym dowodem istniejącej organizacji przemytników, która w bezczelności swej tak dalece się posunęła, że zapowiada z góry zamachy mordercze na strażników straży celnej. Dziwne sławowisko jednak zajmuje w tej całej sprawie policja państwowa, której zadaniem przecież jest w pierwszej mierze przeprowadzenie odpowiednich dochodzeń, zmierzających do wykrycia i aresztowania sprawców, a która do dnia dzisiejszego prawie żadnych kroków nie wszczęła. Czyż policja czeka aż przemytnicy wysadzą komisarza celny w powietrze?

Przemytnicy nie poprzestali na wydaniu tego wyroku śmierci, lecz sprawili swemu towarzyszowi wspaniały pogrzeb, a dla jego uświetnienia sprowadzili nawet muzykę, która przygrywała w czasie pogrzebu. Pogrzeb ten, który odbył się w Niedzicy, a wzięli w nim udział tłumnie przemytnicy ze strony polskiej, oraz delegacje przemytników czeskich, stał się wielką demonstracją przeciw straży celnej, w czasie której podburzano miejscową ludność, by straż celnej nie sprzedawała środków żywności i wogóle przy każdej sposobności utrudniała jej pełnienie służby.

Celem zapobieżenia wykonaniu zapowiedzianych przez przemytników aktów terrorystycznych wydał inspektor Marszałko, jako komendant okręgu granicznego cały szereg energicznych zarządzeń ochronnych, by ewentualnym zamachom przeszkodzić — W pierwszej linii zwiększono na tym odcinku ilościowo placówki przez ściąganie z odcinków spokojniejszych pewnej liczby strażników, a ze względów bezpieczeństwa pełni straż celna teraz służbę nie po dwóch, jak dotychczas, lecz po 5-ciu, by ew. zamachom zapobiec.

Z granicy zachodniej.

Śmierć na posterunku dwóch komisarzy.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość o tragicznej śmierci dwóch kolegów, zamordowanych w czasie pełnienia służby przez bandytów. Do zastępu zasłużonych w Straży Celnej przybywa dwóch bohaterów. Uczcijmy wszyscy zmarłych przedwcześnie kolegów uczynieniem ślubu, że nie ustrasz nas terror i kula bandyty, że w służbie wytrwamy i zwyciężymy. Kolegów, którzy pracowali ze zmarłymi, prosi Redakcja o nadesłanie opisu tragicznego wypadku tudzież wspomnienia pamiątkowego.

Oto treść doniesienia:

Dnia 1 kwietnia o godz. 2.30 na drodze około wsi Janiki gminy Opatów, powiatu częstochowskiego, niedaleko granicy niemieckiej, dwóch zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery, napadło na jadących furmanką podkomisarza straży celnej Kamińskiego, oraz kierownika oddziału konnego Zielińskiego. Bandyci dali do jadących kilkanaście strzałów, kładąc ich trupem na miejscu.

Po dokonanym mordzie bandyci uszli, zabierając 3000 złotych, zrabowanych zamordowanym. W sprawie tej władze policyjne wszczęły bardzo energiczne śledztwo.

Z powodu dokonanego mordu funkcjonariuszy państwowych, w sferach ludności pogranicza zapanowało silne wzburzenie.

Wobec doniesionego rysopisu bandytów-morderców, z którego wynika, że obaj byli ubrani w krótkie, czarne garnitury i maciejówki, istnieje przypuszczenie, że organa bezpieczeństwa zdołają morderców ująć.

Bandyci oddalili się w kierunku granicy.

Uroczystości wielkotygodniowe w Górze Kalwarji za dawnych czasów.

Góra Kalwarja, gdzie dzisiaj mieści się Centralna Szkoła Straży Celnej, słynęła w dawnych czasach jako miejsce odpustowe. O sławnych uroczystościach wielkotygodniowych w Górze Kalwarji, którą dawniej nazywano także Nową Jerozolimą, pisze p. Adam Chmiel:

Tuż pod miastem Czernielem, niedaleko Warszawy, w miejscowości Góra i Wólka górską założył w r. 1648 za przywilejem króla Michała Korybuta, Stefan Wierzbowski, referendarz koronny i biskup poznański (od r. 1665) Kalwarję według wymiaru jerozolimskiego, podobnie, jak to zrobił Zebrzydowski w pobliżu Lanckorony. Górę i przyległe wioski nazwał Wierzbowski: Nowem Jeruzalem, podnosząc je do rzędu miasta za zgodą Jana III.

Biskup Wierzbowski, który najwięcej spędzał czasu w założonej Nowej Jerozolimie i tu umarł jako nominat arcybiskup-prymas w r. 1686, wznosił stację Męki Pańskiej, kaplice i kościoły. Na wzgórzu nazwanem przez niego Kalwarią wybudował kościół św. Krzyża i osadził w nim Filipinów. W innych częściach Nowego Jeruzalem postawił klasztor dla bernardynów, pijarów, marjańców, dominikanów, dominikanek, uławań żydów, zaprowadzał cechy urzędów miejskie itd., ale miasteczko to mimo tego było więcej pustelnią, niż ożywionem środowiskiem miejskiem, więcej w niem było kaplic i kościołów, niż domów, więcej księży, niż mieszczan, tak, że satyryczny ks. biskup Ignacy Krasicki napisał o tem Nowem Jeruzalem:

(C. d. n.)

Cześć urzędowa.

(Dz. U. R. P. z d. 22. VIII. 1924, Nr. 72, poz. 703).

Rozporządzenie Rady Ministrów

z dnia 16 lipca 1924 r.

o należnościach za podróże służbowe, delegacje (odkomenderowania) i przeniesienia funkcjonarjuszów państwowych, sędziów i prokuratorów oraz wojskowych.

W wykonaniu art. 10 ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924) oraz art. 6 ustawy z dnia 5 grudnia 1923 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów (Dz. U. R. P. Nr. 134, poz. 1107) zarządza się, co następuje:

§ 1. Rozporządzenie niniejsze normuje należności za podróże służbowe, delegacje (odkomenderowania) i przeniesienia funkcjonarjuszów państwowych, wymienionych w art. 1 ustawy z dn. 9 października 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924) z wyjątkiem pracowników kolei państwowych, praktykantów w służbie administracyjnej, sędziów, prokuratorów i kandydatów na stanowiska sędziowskie, wojskowych zawodowych, wojskowych wymienionych w art. 111, 112, 113 i 114 wyżej powołanej ustawy oraz szeregowych niezawodowych.

Należności za podróże służbowe, delegacje i przeniesienia pracowników kolei państwowych normują osobne przepisy.

§ 2. Osobom, wymienionym w § 1 przysługuje:

I. w razie podróży służbowej (komisji) do miejscowości położonej poza zwykłym ich miejscem służbowym:

- 1) djety, oraz
- 2) zwrot kosztów podróży;

II. w razie delegacji (odkomenderowania) od miejscowości położonej poza zwykłym ich miejscem służbowym:

1) djety za czas podróży i za czas pozostawiania w delegacji (odkomenderowaniu) oraz

- 2) zwrot kosztów podróży;

III. w razie przeniesienia na inne miejsce służbowe:

1) djety dla przeniesionego za czas podróży do nowego miejsca służbowego oraz dla jego żony i dzieci w wysokości 50 % djet, przysługujących przeniesionemu, o ile osoby te pozostają na jego utrzymaniu w rozumieniu art. 4 ustawy z dn. 9 października 1923 roku;

2) zwrot kosztów podróży dla przeniesionego oraz jego żony i dzieci o ile żona i dzieci pozostają na jego utrzymaniu w rozumieniu art. 4 ustawy z dnia 9 października 1923 r. ponadto zwrot kosztów podróży dla jednej osoby z jego służby;

3) zwrot kosztów przewozu urządzenia domowego.

§ 3. Djety wynoszą dziennie:

1) dla funkcjonarjuszów państwowych wymienionych w art. 1 ustawy z dnia 9 października 23 r. (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924), wojskowych zawodowych oraz wojskowych, wymienionych w art. 111, 112, 113 wyżej powołanej ustawy:

Grupa uposażenia:	punktów:
I i II	65
III i IV	50
V	40
VI	32
VII	28
VIII	24
IX	22
X, XI i XII	18
XIII, XIV, XV i XVI	12

2) dla sędziów i prokuratorów;

Grupa uposażenia:	punktów:
A	32
B	40
C i D	50

3) dla szeregowych niezawodowych:

- a) podoficerów oraz podchorążych 5 punktów,
- b) starszych szeregowców i szeregowców 4 punkty;

4) praktykanci w służbie administracyjnej oraz kandydaci na stanowiska sędziowskie otrzymują djety tej grupy uposażenia urzędników państwowych według której pobierają uposażenie.

W razie awansu w czasie podróży służbowej lub delegacji (odkomenderowania) należą się wyższe djety od dnia, od którego przysługuje prawo do wyższego uposażenia.

§ 4. W wypadku delegacji (odkomenderowania) wypłaca się djety w wysokości ustalonej w § 3 przez pierwsze dwa tygodnie, licząc od dnia, następującego po dniu przybycia na miejscu delegacji (odkomenderowania) przez następnych sześć tygodni djety zmniejszone, dla żonatych (wdowców z dziećmi) do 80 %, dla samotnych do 60 % djet normalnych, po upływie zaś tego czasu djety zmniejszone dla żonatych (wdowców z dziećmi) do 70 %, dla samotnych do 50 % djet normalnych.

Delegacja (odkomenderowanie) może trwać zasadniczo tylko pół roku. Przedłużenie delegacji (odkomenderowania) ponad pół roku może nastąpić jedynie w wyjątkowych wypadkach za zgodą właściwego Ministra.

Ograniczenie zawarte w poprzednim ustępie co do czasu nie dotyczy wypadków odkomenderowania na kursa do szkół wojskowych lub cywilnych.

O ile delegowany (odkomenderowany) otrzymuje mieszkanie w budynku rządowym, zmniejsza się djety, określone w ustępie pierwszym niniejszego §. o 10 % djet przysługującej.

§ 5. Kwotę djety dziennej otrzymuje się przez pomnożenie ilości punktów przez mnożną ustaloną na mocy art. 5 ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924) na miesiąc, w którym następuje wypłata.

W razie uchwalenia dopłaty na zasadzie art. 5 (zdanie przedostatnie) wyżej powołanej ustawy zwiększa się odpowiednio djety od dnia 16 danego miesiąca.

Przy podróży służbowej i delegacji (odkomenderowaniu) do stolicy zwiększa się djety o procent dodatku stołecznego, przy podróży zaś służbowej i delegacji (odkomenderowaniu) na obszar Województwa Śląskiego zwiększa się djety o procent dodatku kresowego (z wyłączeniem dodatku warszawskiego).

§ 6. Jednostką obliczenia djet jest 24 godzinny okres czasu, liczący się od chwili rozpoczęcia podróży względnie od chwili wyjazdu z miejsca służbowego, aż do chwili ukończenia podróży względnie do chwili powrotu do miejsca służbowego.

Za przeciąg czasu krótszy niż 24 godzin wypłaca się całą djetę, jeżeli czynność służbowa łącznie z podróżą lub sama podróż odbywała się w porze nocnej conajmniej przez 6 godzin między 21 a 6 godziną, w przeciwnym razie wypłaca się tylko połowę djet, ustalonych w § 3 niniejszego rozporządzenia, o ile czynność służbowa łącznie z podróżą lub sama podróż trwała conajmniej 6 godzin.

Jeżeli podróż odbywa się koleją lub statkiem, początek tejże podróży należy liczyć od chwili odejścia pociągu lub statku, ustalonej w oficjalnym rozkładzie jazdy. Jeżeli podróż odbywa się innym środkiem komunikacyjnym, np.: końmi, samochodem itp., należy liczyć początek tejże podróży od chwili ruszenia z miejsca, o ile nie można w danym wypadku zastosować analogicznie przepisu zawartego w poprzednim zdaniu. Jeżeli natomiast podróż rozpoczyna się końmi, samochodem lub innym podobnym środkiem komunikacyjnym, dalszą zaś część podróży odbywa się koleją lub statkiem, początek tej podróży należy liczyć od chwili ruszenia z miejsca, o ile między obu częściami podróży nie ma przerwy.

§ 7. Djety należą się również za niedziele i święta przypadające w czasie trwania podróży lub delegacji (odkomenderowania).

§ 8. Djety należą się również w wypadku zachorowania w czasie podróży służbowej lub delegacji (odkomenderowania) przez cały czas spowodowanego chorobą pobytu w odnośnej miejscowości, o ile choroba zostanie stwierdzoną świadectwem lekarskim, a funkcjonariusz nie jest umieszczony na koszt Skarbu Państwa w szpitalu.

§ 9. Pozostającemu w delegacji (odkomenderowaniu) nie przysługuje prawo do djet za czas urlopu.

§ 10. Zwrot kosztów podróży obejmuje ceny biletów jazdy koleją lub statkiem oraz zwrot kosztów przejazdu innymi środkami komunikacyjnymi, koszty przewozu koleją lub statkiem bagażu podróznego oraz ryczałt na pokrycie kosztów dojazdu na dworzec i z dworca kolejowego, względnie do przystani i z przystani, jak również na pokrycie wydatków na fragarzy.

§ 11. Funkcjonariuszom państwowym i wojskowym, pobierającym uposażenie według grupy od I do V oraz sędziom i prokuratorom, pobierającym uposażenie według grupy B, C i D zwraca się cenę biletu I klasy koleji lub statku, funkcjonariuszom państwowym i wojskowym, pobierającym uposażenie według grupy od VI do IX i sędziom, pobierającym uposażenie według grupy A, cenę biletu II klasy, funkcjonariuszom państwowym i wojskowym, pobierającym uposażenie według grupy od X do XVI — cenę biletu III klasy. Praktykanci w służbie administracyjnej i kandydaci na stanowiska sędziowskie otrzymują zwrot ceny biletu tej klasy, która w myśl postanowienia zawartego w poprzednim zdaniu przywiązana jest do grupy, według której pobierają uposażenie. Służbę przeniesionego (§ 2 p. III 2) zwraca się cenę biletu III klasy.

Jeżeli na statku znajdują się dwie klasy, zwraca się cenę biletu I klasy również i tym, którzy w myśl

postanowienia, zawartego w poprzednim ustępie, mają w razie jazdy koleją prawo do biletu II klasy, cenę zaś biletu II klasy tym, którzy w razie jazdy koleją mają prawo do biletu III klasy.

Z reguły zwraca się koszt przejazdu pociągami osobowymi. Zwrot kosztów przejazdu pociągami pośpiesznym ma miejsce tylko wtedy, jeżeli podróż służbowa ma charakter nagły, albo jeżeli przez użycie pociągu pośpiesznego zaoszczędzono djetę. Konieczność użycia pociągu pośpiesznego winna władza zarządzająca podróż służbową potwierdzić na rachunku.

Jeżeli zaszła konieczność przejazdu pociągiem pośpiesznym, w którym nie ma III klasy, otrzymuje ten, który zresztą posiada tylko prawo do zwrotu kosztów przejazdu klasą III, zwrot ceny biletu klasy II.

Odbywającym podróże służbowe oraz delegowanym (odkomenderowanymi) może być przyznany zwrot ceny t. zw. miejscówki, o ile władza zlecająca podróż służbową stwierdzi potrzebę zakupu miejscówki (przepelnianie pociągu na danej linii kolejowej).

Osoby, mające prawo do ulg w przejazdach państwowymi lub zarządzanymi przez Państwo środkami komunikacyjnymi, otrzymują przy likwidacji kosztów podróży zwrot ceny ulgowej.

§ 12. Przy podróżach służbowych (komisjach) i delegacjach (odkomenderowaniach) zwraca się koszt przewozu koleją i statkiem koniecznego osobistego bagażu podróznego o wadze do 75 kg., o ile czynność służbowa łącznie z podróżą trwała conajmniej 6 dni oraz koszt przewozu aktów i innych przedmiotów potrzebnych do spełnienia czynności służbowych.

§ 13. Przy podróżach kołowych zwraca się faktycznie wydaną kwotę, o ile okoliczność, że kwota ta nie jest wyższą od przeciętnej ceny najmu koni w danej miejscowości, zostanie stwierdzona zaświadczeniem miejscowego magistratu, względnie zarządu gminy.

Wydatek na podróż kołową zwraca się tylko wtedy, jeżeli nie ma możliwości przejazdu kolejami wszelkiego rodzaju, omnibusami, autobusami, statkami i t. p.

Jeżeli podróż służbową odbyto w całości lub w części piechotą, a uczyniono to bez szkody dla czynności komisyjnej i bez straty czasu, przyznaje się za każdy kilometr chodu odszkodowanie w wysokości 1 punktu.

Przy podróżach wspólnych wolno zaliczyć dla każdego trzech osób jedną podwoję. W razie przewozu aktów lub przedmiotów potrzebnych do spełnienia czynności służbowej, w większej ilości lub znacznie większych rozmiarów, wolno zaliczyć podwoję dla dwóch osób. Koszty wspólnej podróży kołowej zalicza zawsze urzędnik posiadający wyższą grupę uposażenia.

Jeżeli podróż końmi lub samochodem odbyto bezpłatnie, zwraca się kwotę zarachowaną tytułem wydatków pobocznych z jazd połączonych do wysokości 5 punktów.

§ 14. Za czynności komisyjne w miejscowościach położonych bliżej niż 2 klm. od budynku, w którym mieści się urząd, nie należą się żadne koszty podróży.

(C. d. c.)